

Krzysztof Wrocławski

"Gawędziarz cieszyński Józef Jeżowicz", Karol Daniel Kadłubiec, Ostrava 1973, Wydawnictwo «Profil», ss. 442, 2 nlb. + 8 wklejek ilustr. : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 66/2, 294-300

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zapewne Stanisław Fita, a na konsultanta w zakresie literatury „puławskiej” wydaje się predysponowany Stefan Jerzy Buksiński, nauczyciel liceum w Puławach, patriota swego miasta i doskonały znawca jego dziejów⁵⁸.

Miejmy nadzieję, że czwarte wydanie „Grychowskiego” — choć niestety, już nie przez niego autorsko zrealizowane — odda nauce polskiej i miłośnikom kultury ziemi lubelskiej usługi prawdziwe.

Jerzy Starnawski

Karol Daniel Kadłubiec, GAWĘDZIARZ CIESZYŃSKI JÓZEF JE-ZOWICZ. Ostrava 1973. Wydawnictwo „Profil”, ss. 442, 2 nlb. + 8 wklejek ilustr.

Ukazała się w Ostrawie duża monografia folklorystyczna prezentująca sylwetkę Polaka, ludowego gawędziarza, zamieszkującego na terenie czeskiej części regionu cieszyńskiego. Portrety twórców ludowych, tak bazarzy jak i pieśniarzy, są już od dawna znane folklorystyce europejskiej. Należą jednak do pozycji rzadkich. Pierwszą z takich prac, wykonaną nowoczesnie i wzorcową dla inicjatyw późniejszych, zawdzięczamy folklorystyce radzieckiemu, Markowi Azadowskiemu (*Eine sibirische Märchenerzählerin*, Helsinki 1926). Opublikowano potem szereg studiów tego typu, wśród których warto wymienić pracę szwedzką C. H. Tillhagena o bazarzu Cyganie (*Taikon erzählt*, Zürich 1948), niemiecką G. Hessena, z pogranicza niemiecko-holenderskiego (*Überlieferung und Persönlichkeit. Die Erzählungen und Lieder des Egbert Gerrits*, Münster in W. 1951) czy czeską A. Satkego (*Hlučinský pohadkař Josef Smolka*, Ostrava 1958). Chociaż od wydania Azadowskiego minęło blisko pół wieku, nasza folklorystyka dotąd nie poszła drogą przetartą przez innych bajkocznawców, umiejętnie łączących zbieranie materiałów terenowych z ich teoretycznym opracowaniem. Trudno bowiem, oceniając miarą współczesnego bajkocznawstwa i nowoczesnej metodologii, za taką właśnie monografię uznać świetny skądinąd tomik *Sabatowe bajki* w opracowaniu Teresy Brzozowskiej i z jej obszernym wstępem o sławnym już za życia Sabale. W tymże wstępie autorka wykorzystuje bogate świadectwa współczesnych (i to jakich — H. Sienkiewicza, S. Witkiewicza, K. Tetmajera, W. Orkana) o podhalańskim mistrzu słowa z końca ubiegłego wieku. Tak więc naszych krajowych badaczy literatury ustnej ubiegł rodak zza granicznej miedzy, Karol Daniel Kadłubiec. W rezultacie

ga, również w zakresie syntez literatury rzymskiej dzieło Schanza przerabiane było przez Hosiusa, a potem przez Krügera, a wśród encyklopedyj literackich na czoło wybija się *Reallexikon* wymieniany stale jako dzieło Markera-Stammlera, mimo iż wyd. 2 jest naprawdę dziełem Kohlschmidta i Mohra.

⁵⁸ Mimo swych coraz liczniejszych publikacyj Buksiński nie jest dotąd znany polonistyce ogólnopolskiej, co więcej... właśnie w książce recenzowanej nazwisko jego nie figuruje nawet na indeksie, ani jedna jego praca nie została wykorzystana. A na uwagę zasługiwałyby m. in. publikacje: *Puławskie tradycje oświatowe*. W zbiorze: *Puławy. Materiały z sesji popularnonaukowej*, Lublin 1964; *Region puławski w latach powstania styczniowego*. Jw.; *Pamiętnikarze polscy o Puławach*. „Kalendarz Lubelski” 1970; *O Puławach czasów ich świetności*. „Teki Puławska” 1972; *Adam Kazimierz Czartoryski w 150 rocznicę śmierci*. Jw., 1974; *Puławy jako ośrodek kultury w latach 1671—1831*. W zbiorze: *Spojrzenie w przeszłość Lubelszczyzny*. Lublin 1974.

jego blisko 10-letniej współpracy z gawędziarzem z Koszarzysk (wsi czeskokocieszyńskiej położonej tuż obok granicy polskiej, na południowy zachód od Ustronia), Józefem Jeżowiczem, powstała imponująca — tak rozmiarami jak i oprawą naukową — monografia, twórczo wykorzystująca doświadczenia poprzedników autora w tego typu studiach.

Na wstępie trzeba stwierdzić, że Kadłubiec miał wyjątkowe szczęście, kiedy natrafił na Jeżowicza i jemu właśnie postanowił poświęcić kilkuletnie badania. Ten gawędziarz z położonej na uboczu beskidzkiej polany Łabajka, spod wierzchu Ostrego, to prawdziwa osobliwość w świecie żyjącego folkloru prozaicznego. Świadczy o tym już sama rozległość jego repertuaru — blisko 200 pozycji. Książka Kadłubca składa się z dwu części: liczącej ponad 100 stronicy części opisowej oraz zajmujących 250 stronicy tekstów (195 opowieści plus 10 dodatkowych wariantów-dubletów), komentarzy folklorystycznych, słowniczka wyrazów gwarowych i zapożyczonych, bibliografii wymieniającej ponad pół setki pozycji, streszczeń w językach czeskim, rosyjskim i niemieckim; zawiera też łącznie (w tekście i na osobnych wkładkach) 67 ilustracji. Widać zatem, że praca Kadłubca, wydana w sporym jak na pozycję specjalistyczną nakładzie (2300 egz.), ma pełne walory naukowe i zaadresowana jest do świadomego odbiorcy dzieł folklorystycznych. Toteż zamieszczonemu pod tytułem części tekstowej *Opowieści Józefa Jeżowicza* zabawnemu ostrzeżeniu: *Niektóre dla dzieci nie dozwolone*, przypisać można charakter żartobliwy. Inna sprawa, że ostrzeżenie jest całkowicie uzasadnione i spełnia także dodatkową funkcję — wzmaga zainteresowanie czytelnika.

Trudno przecenić folklorystyczne znaczenie monografii Kadłubca, tak jej części opisowej jak i tekstowej. Czytelnik spotyka się tu z tradycją ustną frapującego regionu — Śląska Cieszyńskiego, za pośrednictwem znakomicie prezentującego tę tradycję mistrza ludowej opowieści. Józef Jeżowicz to na wskroś współczesny typ gawędziarza: piśmienny i chętnie sięgający do najrozmaitszych lektur, bywały w świecie (najpierw służba wojskowa, w latach późniejszych praca na dorobku w Kanadzie), wreszcie od wielu już lat przebywający w domu rodzinnym na odludziu, opodal pozostałych domów beskidzkiej wsi Koszarzyska.

Część opisową rozpoczyna autor od ujętej zwięźle historii Śląska Cieszyńskiego, uważając słusznie, że dzieje regionu są czynnikiem, którego nie sposób ignorować przy omawianiu miejscowej tradycji ustnej. Zarówno w tym wstępnym rozdziale jak i w innym, dotyczącym źródeł repertuaru Jeżowicza, duży nacisk położony jest na specyfikę regionu cieszyńskiego, w którym — w porównaniu z regionami wiejskimi Polski centralnej — słowo drukowane cieszyło się zawsze wyjątkowo dużą popularnością. Odnosiło się to do książek, do prasy, a także do tzw. literatury straganowej, wydawanej masowo przez cieszyńską firmę E. Feitzingera. Poczytne były i kalendarze, głównie ewangelickie, które również przyczyniły się do rozpowszechnienia niejednej fabuły. Mówiąc o dużym ożywieniu kulturalnym Cieszyńskiego, szczególnie przed jego rozcięciem linią graniczną w r. 1920, Kadłubiec stwierdza: „Literatura drukowana wzbogaca wprawdzie literaturę ludową w nowe wątki, ale w wielu wypadkach eliminuje jej warstwę tradycyjną, przekazywaną ustnie” (s. 9). Autor pamięta też o tym, że masowy czytelnik znajduje również w druku to, co było kiedyś przedmiotem opowiadania gawędziarzy. Tak więc na terenie Cieszyńskiego miały miejsce szczególnie istotne związki między tradycją ustną a słowem drukowanym w najpopularniejszych, przystępnych dla ludu formach.

Ta cecha gawędziarstwa cieszyńskiego odnosi się w pełni do Józefa Jeżowicza. Charakterystyczny jest fakt, że rodzime tradycje ustnej narracji nie odegrały u niego niemal żadnej roli. Jest to sytuacja wyjątkowa u narratorów ludo-

wych o rozległym repertuarze. Gawędziarstwo Jeżowicza ukształtowane zostało w toku jego barwnego życia, pod wpływem najrozmaitszych kontaktów z ludźmi, z których żadnego bazarz specjalnie nie wyróżnia jako swego mistrza. Były to raczej kontakty przypadkowe: z okolicznymi furmanami, robotnikami leśnymi, gajowymi, zaś miejscem sprzyjającym opowiadaniu — karczma, tartak, koszary wojskowe. Nosicielami wątków z dalszych stron bywali wędrowni rzemieślnicy, często Słowacy (druciarze, szklarze), Żydzi-domokrażcy, Cyganie i żebracy. Z tymi samymi zawodami, a często i narodowościami (Cyganiem, Żydami) spotykamy się śledząc wędrowki wątków ludowych i na innych terenach Europy, np. na Bałkanach. Nie znaczy to, że tradycja lokalna, wewnątrz społeczności wiejskiej, nie ma dla biografii artystycznej Jeżowicza żadnego już znaczenia. Jako pozostałości takie wskazuje Kadłubiec tzw. szkubaczki (skubanie pierza w długie zimowe wieczory) oraz zabijaczki (szlachtowanie świń, które w związku z towarzyszącym mu poczęstunkiem przekształcało się w zbiorową uroczystość rodzinną). Przy tych okazjach pojawiały się jeszcze, uświęcone zwyczajem, sposobności do snucia gawęd. Dostarczały wprawdzie owe okazje i Jeżowiczowi możliwości słuchania cudzych opowiadań i dzielenia się własnymi, ale w jego gawędziarskim życiorysie stanowiły jedynie margines.

Tak więc głównych źródeł repertuaru gawędziarza cieszyńskiego doszukuje się Kadłubiec: dla przekazu ustnego — w tradycji wędrownej (od ludzi bez stałego miejsca pobytu), dla przekazu pisemnego zaś — w najrozmaitszych tekstach drukowanych, z których według autora wywodzi się blisko 25% repertuaru Jeżowicza. Na marginesie poszukiwania przez Kadłubca źródeł poszczególnych opowieści warto zwrócić uwagę na pewne zjawisko, znane także niżej podpisanemu z obserwacji nad bazarzami bałkańskimi. Otóż informacje bazarza na temat pochodzenia jego gawęd należy przyjmować z dużą ostrożnością. I tak Jeżowicz twierdzi, że parę opowiadań usłyszał od swego brata, majora polskiego lotnictwa z Warszawy (przed wojną), a tymczasem Kadłubiec te same historie znalazł w starych kalendarzach, przechowywanych przez gawędziarza na strychu. Innym razem źródłem okazał się śląski tygodnik „Panorama”, i to bardzo świeżej daty (z lutego 1964). Kadłubiec miał więc do czynienia z narratorem stale wzbogacającym repertuar w wątki, które nie zdążyły jeszcze wrosnąć w tkankę przekazu ustnego.

Poważną część repertuaru Jeżowicza stanowią „opowieści z życia”, tzw. memoraty. Kadłubiec uznaje je nawet za probierz możliwości artystycznych gawędziarza. Zdaniem badacza wątki tradycyjne krępują narratora swymi konwencjami, podczas gdy przy „opowieściach z życia” ma on pełną swobodę artystyczną. Generalnie można zaakceptować takie przekonanie, choć nie każdy memorat może posłużyć jako argument na rzecz jego słuszności. Warto jeszcze raz podkreślić, że gawędziarz z Koszarzysk w niewielkim stopniu opiera się na tradycyjnej sztuce narracji ustnej. On tę tradycję na nowo odtwarza, wprowadza fabuły do życia w przekładzie ustnym, przekłada je z martwych liter na żywy język dźwięków i gestów. Musiało to wpłynąć w sposób istotny na wytworzenie przez Jeżowicza indywidualnego stylu narracji.

Jeden z rozdziałów książki poświęcony jest właśnie wpływowi lektury na repertuar i sposób opowiadania Jeżowicza. Autor jeszcze raz przypomina tu zjawisko niezwykle ożywionego czytelnictwa w Cieszyńskim, podkreślając także popularność w tym regionie pisarzy ludowych nawiązujących do tradycji ustnej, a jednocześnie na tę tradycję wpływających. Wskazuje na takie opowieści Jeżowicza, które wywodzą się z lektury, i omawia ich stosunek do drukowanych

pierwowzorów. Przy tych paralelach zajmuje się głównie problemem leksyki i składni. Analizuje typy zdań występujących w tekstach pisanych i mówionych, z zakresu tzw. repertuaru aktywnego (chętnie opowiadanych przez gawędziarza) oraz pasywnego; w tych pierwszych odnajduje składnię o dużo większej intensywności emocjonalno-ekspresywnej. Bogate materiały tekstowe utrwalone przez Kadłubca stanowią podstawę do dalszych, bardziej szczegółowych rozważań nad poetyką języka mówionego, gdyż autor ogranicza się tylko do problemów uznanych przez siebie za najważniejsze.

Obszerny rozdział poświęcony jest językowi i stylowi gawędziarza. Autor dokonuje tu analizy leksykalnej oraz przeglądu tropów stosowanych przez narratora dla zwiększenia ekspresji. Słusznie przypomina czytelnikowi, że wulgaryzmy rażące odbiorcę, który przywykł do uładzonego języka tekstów drukowanych, w gwarze mają wartość inną niż w języku literackim. Przy przeglądzie repertuaru tropów i cytowaniu szeregu przykładów warto było wyróżnić zwroty rzadkie, charakterystyczne tylko dla cieszyńskiego dialektu, a może nawet indywidualne twory Jeżowicza, od innych, znanych dobrze na całym terenie polszczyzny. Do tych drugich można chyba zaliczyć „zno się na tym jak wilk na gwiazdach” czy „krzywy jak żydowski paragraf”. Wśród zwrotów wywodzących się z *Biblii* wymienia autor m. in. „smykali [Żyda] łód Judosza do Kajfosza” (pomija tu sprawę deformacji właściwej postaci zwrotu „od Annasza do Kajfasza”) czy „zjeździł jak św. Michał diabła”, co nie znaczy ‘ukarał’, ale ‘zwymyślał’, i wiąże się z apokryfem. Tu również dużo miejsca poświęca Kadłubiec środkom składniowym stosowanym przez gawędziarza głównie dla zdynamizowania narracji (elipsy, zdania urwane, zdania nominalne). Zatrzymuje się także nad zagadnieniem szyku subiektywnego zdań w wypowiedzi nacechowanej emocjonalnie. Nieco uwagi poświęca dialogom, ich funkcji oraz różnicowaniu — dla scharakteryzowania postaci.

Szereg interesujących spostrzeżeń zawierają również inne rozdziały opisowej części monografii, omawiające intonację, tempo i środki pozajęzykowe oraz ich rolę w narracji Jeżowicza, ponadto ukazujące wpływ czynników obiektywnych i subiektywnych na proces opowiadania, takich jak: skład audytorium, nastrój gawędziarza czy jego reakcja na stosowanie magnetofonu i aparatu fotograficznego. Starając się uchwycić wpływ, jaki zmiana warunków wywarła na narrację, Kadłubiec nagrał i zamieścił w swojej książce 10 opowieści — każda w 2 wersjach, podanych w różnych okolicznościach. Porównawszy takie powtórzone zapisy stwierdził dużą ich zbieżność w przypadku ulubionych pozycji repertuarowych gawędziarza. Innym cennym uzupełnieniem pracy jest dołączenie szeregu tekstów opartych na wątkach znanych Jeżowiczowi — w opracowaniu innych gawędziarzy cieszyńskich. Zabieg ten ukazuje mistrza z Koszarzysk na tle współczesnych mu fabulatorów z okolicznych wsi i z podobnego środowiska, co pozwala czytelnikowi śledzić zmiany dokonujące się w tej samej opowieści nie tylko w ramach modelu pochodzącego od jednego człowieka, lecz także w trakcie przekazywania z ust do ust. Pewne wątpliwości budzić tu może tylko dobór gawędziarzy, jacy spełniają rolę tła dla wybijającej się indywidualności Jeżowicza. Niektórzy z nich znają, według Kadłubca, zaledwie 8—10 wątków, i to krótkich, zwykle anegdotycznych. Czy rzeczywiście takiego narratora można uważać za gawędziarza? Trudno im także przyznać tę szczyptę talentu, która wyróżniałaby ich ponad przeciętność przypadkowych opowiadaczy kawałów.

Problem powyższy wiąże się z kolejnym, przychodzącym nieraz na myśl przy lekturze tekstów Jeżowicza, a bardzo aktualnym dla współczesnej literatury ustnej. Co mianowicie do tej literatury należy? Czy każda przekazywana ustnie fabuła staje się folklorystycznym dokumentem? Przy takim traktowaniu materiału

terenowego repertuar niejednego gawędziarza nie miałyby właściwie końca. Człowiek typu Jeżowicza, do późnych lat życia ciekaw świata, sięgający wciąż po nowe lektury (w tym i prasę) i znajdujący chętnego słuchacza, będzie opowiadał wciąż nowe fabuły. Podobnie bywa i z „opowieściami z życia”, których każdy człowiek obdarzony obrotnym językiem ma zwykle dosyć na podorędziu. Do czego zmierzam? Wydaje się, że część tekstowa monografii Kadłubca zyskałaby, a nie straciła, gdyby autor przeprowadził pewną selekcję i odrzucił teksty, których treść i kształt sugerują, że są to w repertuarze Jeżowicza zjawiska efemeryczne. Propozycja ta dotyczy także niektórych jego memoratów. Selekcja taka nie jest oczywiście sprawą łatwą i wymaga dużego doświadczenia przy rozstrzyganiu, który z nowo poznanych przez gawędziarza wątków ma szansę utrzymania się w jego repertuarze, który zostanie przejęty przez jego odbiorców. Jednak przeprowadzenie takiej selekcji staje się coraz częściej koniecznością wobec dużej niestabilności form życia współczesnej literatury ustnej. Nie wszystkie fabuły przekazywane ustnie należą do literatury ludowej, jak i nie przypada do niej wszystko, co opowiada wybitny nawet ludowy narrator. O tej przynależności decyduje bowiem nie nadawca, ale odbiorca-społeczność, a więc to, czy dana fabuła jest akceptowana, tzn. czy chętnie się jej słucha i czy się ją powtarza.

Trzeba tu przyznać, że zapis wszystkich gawęd Jeżowicza jest częściowo usprawiedliwiony koncepcją układu tekstów, przyjętą przez autora monografii. „Fotografuje” on każde swoje spotkanie z gawędziarzem, notując wiernie wszystkie opowiedane teksty i zachowując również kolejność ich prezentacji. Kadłubiec kierował się tu zapewne chęcią przekazania z jak największym autentyzmem, jak najwierniejszego, spotkań wyreżyserowanych głównie przez samego gawędziarza i przez towarzyszące okoliczności zewnętrzne (liczba słuchaczy, ich płeć i wiek, stopień zażyłości z narratorem). Kolejność przedstawiania tych opowieści ukazuje także znaczenie przypisywane poszczególnym fabułom przez Jeżowicza: opowieści z aktywnego repertuaru powinny się być na ogół znaleźć wśród pierwszych. Ale i ta zasada jest tylko częściowo słuszna: narrator sięga do wątków kojarzących mu się w czasie tzw. posiadłu z tematem rozmowy i przychodzących na myśl dzięki mechanizmom, których badacz nie zawsze może się domyślić. Zresztą i od układu ściśle chronologicznego autor odstępkuje, grupując zapisy powtarzające się, choć nagrania dokonywane były w sporych niekiedy odstępach czasowych. Cel odejścia od zasady chronologii jest jasny, ale potwierdza przekonanie niżej podpisanego, iż rozwiązaniem właściwszym byłoby uporządkowanie tekstów według gatunków prozy ludowej — w oparciu o międzynarodową klasyfikację Aarne-Thompsona. Korzyść z takiego układu byłaby różnorodna: czytelnik znalazłby opowieści podobnego typu w bezpośrednim sąsiedztwie i łatwiej mógłby obserwować skłonność gawędziarza do poszczególnych rodzajów fabuł, odbijającą się tak w ich ilości jak i w samym stylu narracji. Okazałoby się wtedy zapewne, że odrzucenie części tekstów nie zuboża pracy, lecz przeciwnie, nadaje jej większą wartość. A informację chronologiczną można by zawrzeć w dodatkowym załączniku.

Dużym udogodnieniem dla folklorystów sięgających do tekstów cieszyńskiego gawędziarza byłoby dodatkowe zestawienie numerów opowieści Jeżowicza z określeniem miejsca wątków, na których się one opierają, w katalogach międzynarodowym i narodowych: polskim, czeskim oraz słowackim. Dzięki takiemu zestawieniu można by szybko odnaleźć opowieść osnutą na wątku interesującym jakiegoś folklorystę, co zwolniłoby od konieczności przeglądania wszystkich tekstów czy komentarzy. W komentarzach do poszczególnych opowieści Kadłubiec powołuje się na wspomniane katalogi: międzynarodowy Aarne-Thompsona, polski Krzyżanowski, czeski Tillego oraz słowacki Polívki. Wskazuje także nowsze

warianty tych opowieści — śląskie oraz z regionów ościennych. Oceniając strukturę etniczną repertuaru Jeżowicza na tle czesko-polsko-słowackiego folkloru prozaicznego, autor stwierdza zdecydowanie polski charakter tego repertuaru, przy czym zastrzega się, że jego wniosek należałoby zweryfikować poprzez bardziej wielostronne badania.

Jak już o tym była mowa, opowieści gawędziarza z Koszarzysk oparte są na zakorzenionej lokalnej tradycji ustnej w mniejszym stopniu, niż to zwykle ma miejsce w repertuarze wybitnych przedstawicieli ludowej prozy. Wypływa to z faktu, że narrator czerpał ze źródeł bardzo rozmaitych, często z przekazu pisemnego. Niejednokrotnie więc wątek tradycyjny odzywa się w tekście Jeżowicza słabym tylko echem i trudny jest do rozpoznania. Stąd zdarzają się Kadłubcowi sporadycznie trudności w stosownym zakwalifikowaniu poszczególnych fabuł.

Zaproponujemy tu poniżej parę uzupełnień do zamieszczonych komentarzy. I tak przy komentarzu do opowieści nr 8 (*IO jednej królownej*) autor powołuje się słusznie na dwa wątki, podając formułę: T 307 + 419. Właściwiej może byłoby wprowadzić tu drobną zmianę: T 307 [+ 419], ponieważ wątek drugi odgrywa w opowieści rolę podrzędną i reprezentowany jest tylko w zakończeniu poprzez charakterystyczny motyw — odzyskiwania białości przez królownę-potwora.

W komentarzu do tekstu nr 15 (*Jako Cygon przepowiedział pogodę*) brak odwołania do AaTh. Odpowiednikiem opowieści Jeżowicza, według autora „niezwykle popularnej na Śląsku”, jest AaTh 1525H₂—H₃. Katalog międzynarodowy wskazuje tu na jedyny wariant wątku u Afanasjewa, podczas gdy anegdota, wydająca się zapewne z folkloru złodziejskiego, znana jest dobrze także na Bałkanach (Serbia, Macedonia). Charakterystycznym motywem jest w niej posługiwanie się tajnym językiem. W katalogu polskim taki sam charakter ma wątek „Okradzenie karczmy”, choć nie znajdujemy w nim typowego dla wariantu Jeżowicza, a także dla wersji bałkańskich „przepowiadania pogody”.

Interesujący przykład stanowi również opowieść nr 69 (*IO hrabiance*), którą bajorz miał przeczytać w książce. Rzeczywiście, zdradza ona pochodzenie literackie. Kadłubiec nie powołuje się w związku z tym tekstem na żadne wątki tradycyjne, podczas gdy takie nawiązania można wskazać: AaTh 900 („Dumna królowna”, tylko I i II — odrzucanie i wyśmiewanie konkurentów) + AaTh 782 („Midasowe uszy” — tu broda, która dumnej królownie wyrasta za karę); wreszcie ostatnim motywem składowym jest T 4022 („To lubię” — pokutujący duch królowny zostaje wybawiony przez fryzjera-śmiałka, który nie lęka się upiornej zjawy i postanawia ją ogolić). Kadłubiec wskazuje tu tylko na wariant pokrewny opowieści wymieniony u Tillego, ale nawiązań innych nie podaje. Ciekawe, jaki był pierwowzór literacki, z którego korzystał Jeżowicz. Że taki istniał, świadczy inny współczesny wariant tegoż wątku, pochodzący z Górnego Śląska, z Zabrza, a zamieszczony w zbiorze *Gadka za gadką*¹ (nr 187: *O królownie z brodą*). Także za tym wariantem kryje się źródło literackie. Interesujące, że pokrewna opowieść, oparta jednak na wątku „Midasowe uszy”, pojawia się współcześnie w Macedonii, gdzie bohaterem drugiej części opowieści jest zabity przez władcę golibroda, który po śmierci stał się upiorem i straszył dotąd, aż znalazł się śmiałek, który go z własnej woli ogolił. Przypuszczalnie u źródeł opowieści śląskiej i macedońskiej kryje się (choć nie w pierwszej linii) ten sam przekaz literacki. Jaki — nie wiadomo.

¹ *Gadka za gadką. 300 podań, bajek i anegdot z Górnego Śląska*. Zebrali i opracowali D. Badura-Simonides, J. Ligęza. Katowice 1973.

Opowieść nr 90 (*IO cyrkuśnikowi Dawidowi*), którą Jeżowicz przedstawił w formie podania, wywodzi się prawdopodobnie z jakiejś popularnej książeczki o czarnoksiężnikach. Motywy wymienione w tekście gawędziarza z Koszarzysek (kogut ciągnący to belkę, to słomkę, dziewczyna zadzierająca spodnicę, bo wydaje jej się, że brodzi po wodzie) związane są zwykle z Faustem lub jego uczniem Wagnerem. Mamy tu do czynienia z jakimś drukiem popularnym znanym szeroko w Europie, i to od dawna, skoro jego echa pojawiają się też w poemacie czarnogórskiego twórcy Njegoša, z połowy ubiegłego wieku². U Jeżowicza mamy do czynienia nie z rozbudowaną fabułą, lecz jedynie z redukcją wątku do podania samych motywów.

Wreszcie w komentarzu do opowieści nr 168 (*Jak zbuynicy w łOlbrachcicach rabowali*), słusznie zaklasyfikowanej jako wątek nr T 1654, formuła „Stowejcie łumarli, bedymy żywych pożyrać” wcale nie musi się wiązać z T 470*, gdyż znana jest ona także na Bałkanach w bardzo podobnej wersji wątku T 1654. W Macedonii np. formuła ta brzmi: „*Stanvite mrtvi da koleme živi!*”.

Znalazłyby się może i inne poprawki czy uzupełnienia komentarzy Kadłubca. Przy tak dużej liczbie fabuł opartych na wątkach tradycyjnych, często trudnych do odpoznanania, te drobne niedokładności w niczym nie umniejszają wielkiej wartości naukowej omawianej tu pozycji. Trudno nie wspomnieć o jednej jeszcze zaletce monografii Kadłubca — o doskonałych ilustracjach, przedstawiających gawędziarza w czasie narracji, przy pracy, w swobodnej rozmowie, a także ukazujących malownicze okolice, w których przebywa on od urodzenia. Takie wzbogacenie sylwetki ludowego gawędziarza spotykamy i w innych podobnych pracach (u Satkego). Ilustracje w omawianej książce są równie bogate i doskonałe. Jest to wspólna zasługa Kadłubca i zaproszonego przez niego do współpracy fotografa.

Pozostaje wreszcie na koniec miły obowiązek wyrażenia wdzięczności autorowi, że w rezultacie ogromnej pracy utrwalił dla nauki oraz dla obecnych i przyszłych czytelników język peryferii polszczyzny, urokliwy przez swą prostotę, archaiczność i jędrność.

Krzysztof Wrocławski

Stefan Żółkiewski, *KULTURA LITERACKA (1918—1932)*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1973. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 484. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich.

Jest to książka historyczna. Na każdej jej stronie występują dane faktyczne, statystyki, proporcje. Kultura literacka w tym ujęciu przedstawiona jest jako zespół zachowań i instytucji związanych z funkcjonowaniem dzieł literackich. Praca Żółkiewskiego ma odpowiedzieć na pytanie, jak utwory artystyczne włączają się w ogólne tendencje rozwojowe społeczeństwa, w jaki sposób funkcje literatury uwarunkowane są całokształtem komunikacji społecznej i jakie jest ich miejsce wśród ideologicznych dążeń zbiorowości. Znana teza o zależności literatury od stanu świadomości społecznej została w *Kulturze literackiej (1918—1932)* potwierdzona, ale jednocześnie ukazała się w nie znanym dotąd oświeceniu: już nie chodzi o to, że stosunki ekonomiczne i społeczne wpływają na kreację arty-

² Zob. K. Wrocławski, *Bajka ludowa w Górskim wieńcu*. „Z Polskich Studiów Słowistycznych”. Seria 3, t. 2. Warszawa 1968, s. 199.